



*Razem w obronie  
życia, wolności, rodziny  
i suwerenności!*

Artur Górecki

## **Patriotyzm zadekretowany**

Krytyczne omówienie poselskiego projektu ustawy o wychowaniu patriotycznym

Projekt złożony został u Marszałka Sejmu 14 sierpnia 2024 r. przez grupę posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego. We wrześniu 2024 r. skierowano go do pierwszego czytania w Komisji Edukacji i Nauki, gdzie przez blisko dwa lata pozostawał bez rozpatrzenia. Pierwsze czytanie odbyło się ostatecznie 30 lipca 2026 r., co czyni ocenę projektu kwestią bieżącą. Jest to najdalej idąca w ostatnich latach próba ustawowego zdefiniowania celów wychowania w polskiej szkole, a proponowane w nim rozwiązania, zwłaszcza Komisja Edukacji Narodowej i wykaz miejsc do obowiązkowego odwiedzenia przez uczniów, powracają w kolejnych pomysłach legislacyjnych niezależnie od losu samego druku.

Tytuł projektu mówi o wychowaniu patriotycznym, jego treść obejmuje natomiast także reformę nauczania przedmiotów ścisłych, nowy organ doradczy Rady Ministrów, program dotacyjny w resorcie kultury, zmianę zasad finansowania doskonalenia nauczycieli i nowy punkt w subwencji oświatowej. Tak szeroki zakres regulacji, objęty tytułem odnoszącym się do jednej tylko jej części, utrudnia ocenę projektu jako spójnej całości.

Warto odnotować okoliczności powstania projektu, rzutują one bowiem na jego kształt. Zapowiedziany został w lipcu 2024 r. na Radzie Naczelnej PSL, a jego autor przedstawił go jako „zbiór rozwiązań zapobiegający jakiegokolwiek rewolucji, czy to lewackiej, czy prawackiej”, mający zapewnić, by zmiana rządu nie pociągała za sobą zmiany kanonu lektur i bohaterów. Tekst opracowano pod auspicjami Centrum Dobrego Państwa, ośrodka zajmującego się reformami ustrojowymi, a przygotowano go bez uzgodnień z resortem edukacji. Deklarowany zamysł jest zatem stabilizacyjny i ochronny, natomiast przyjęte środki, jak wskazano niżej, są etatystyczne. Nie jest to sprzeczność przypadkowa: przekonanie, że trwałość dziedzictwa da się zabezpieczyć przez ustawowe utrwalenie jego treści i przez powołanie organu strzegącego tej treści, jest właśnie założeniem etatystycznym. Dzieje się tak w sytuacji, w której wspólnota, jako całość, zatraciła odniesienie do wspólnego fundamentu religijnego, filozoficznego i etycznego, warunkującego roztropną troskę o dobro wspólne.

### **Część I. Co projekt proponuje**

#### **1. Nowa preambula i nowy katalog celów oświaty**



*Razem w obronie  
życia, wolności, rodziny  
i suwerenności!*

Projekt odnosi się do preambuły Prawa oświatowego. Zachowuje odwołanie do chrześcijańskiego systemu wartości i do uniwersalnych zasad etyki, a obok nich dopisuje „konieczność dążenia do prawdy”, której obowiązujący tekst nie zawiera. Dodaje ponadto, że kształcenie i wychowanie służy rozwijaniu postaw patriotycznych, „miłości i poświęcenia dla Ojczyzny, gotowości do jej obrony”, a także „krzewieniu postaw solidarnego działania dla dobra publicznego i troski o jedność wspólnoty państwowej”. Dziedzictwo kulturowe pojawia się w liczbie mnogiej — jako „różne nurty polskiego dziedzictwa”.

W art. 1 Prawa oświatowego dochodzi osiem nowych lub przeredagowanych zadań systemu oświaty: wiedza o bezpieczeństwie i podstawowe umiejętności obronne, samoorganizacja w sytuacjach kryzysowych, upowszechnianie „polskich tradycji wolnościowych, demokratycznych i modernizacyjnych”, troska o dziedzictwo materialne i niematerialne, zasady zrównoważonego rozwoju wraz z „troską o klimat”, zachęcanie do nauki w obszarach STEM, nauczanie przez doświadczenie oraz preferencja dla szkół przygotowujących do studiów inżynierskich.

## **2. Komisja Edukacji Narodowej**

W miejsce nigdy niepowołanej Krajowej Rady Oświatowej (uchylane art. 75 i 76) projekt tworzy Komisję Edukacji Narodowej — organ opiniotawczo-doradczy Rady Ministrów i Prezesa Rady Ministrów. KEN opiniuje koncepcję kształcenia, ramowe plany nauczania, zakres podstaw programowych i projekty aktów prawnych, opiniuje listę miejsc obowiązkowych wycieczek, a nadto uchwała Strategię Edukacyjną Państwa — dokument stanowiący „podstawę założeń polityki oświatowej państwa”, przyjmowany raz na dziesięć lat. W skład Komisji wchodzi kilkadziesiąt osób z czternastu kategorii; wszystkich, bez wyjątku, powołuje i odwołuje Prezes Rady Ministrów. Kadencja trwa pięć lat, obsługę zapewnia KPRM, koszty pokrywa budżet państwa.

## **3. Obowiązkowe wycieczki**

Nowy art. 28c nakłada na szkoły ponadpodstawowe obowiązek organizowania wycieczek do miejsc związanych z „polskimi tradycjami wolnościowymi, demokratycznymi i modernizacyjnymi”, a także do jednostek wojskowych i przedsiębiorstw. Szkoły podstawowe organizują wycieczki do miejsc wskazanych przez powiatowe (klasy I–III) i wojewódzkie (klasy IV–VIII) rady oświatowe. Wykaz miejsc dla szkół ponadpodstawowych, kryteria wyboru dla rad, sposób organizacji wycieczek, listę jednostek wojskowych i rodzaje przedsiębiorstw określić mają rozporządzenia — łącznie pięć nowych delegacji tylko w tym jednym artykule. Uzasadnienie wymienia przykładowe miejsca: Wawel, Zamek Królewski w Warszawie, niemiecki obóz koncentracyjny Auschwitz-Birkenau oraz Europejskie Centrum Solidarności; opiniowanie i cykliczne rekomendowanie tej listy ma należeć do KEN.



*Razem w obronie  
życia, wolności, rodziny  
i suwerenności!*

#### 4. Program im. Stefana Banacha i kluby inżynierskie

Program im. prof. Stefana Banacha opisano wyłącznie w uzasadnieniu. Uzasadnienie zapowiada dla klas VI–VIII eksperymentalne metody nauczania przedmiotów STEM, obowiązkowe lekcje języków programowania oraz nauczanie fizyki i chemii „wyłącznie” w oparciu o doświadczenia, z zastosowaniem metodyki *Engineering Design Process*, a dla szkół ponadpodstawowych — dofinansowanie zajęć pozalekcyjnych, dodatkowe godziny przedmiotów ścisłych w klasach o profilu ścisłym i kluby inżynierskie propagujące zawody techniczne. W tekście normatywnym znajdują odpowiednik tylko trzy z tych zapowiedzi: delegacja do określenia minimalnego tygodniowego wymiaru godzin zajęć z języków programowania w klasach VI–VIII, delegacja obejmująca metody eksperymentalne w przedmiotach ścisłych oraz nowy tytuł w subwencji oświatowej — „dodatkowych obowiązkowych zajęć z przedmiotów ścisłych w szkołach ponadpodstawowych”. Środki na ogólnokrajowe doskonalenie nauczycieli rosną z 2700 do 3000 średnich wynagrodzeń nauczyciela dyplomowanego, z nowym tytułem: szkolenia z lekcji eksperymentalnych.

#### 5. Program Kościuszkowski

W ustawie o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej powstaje nowy rozdział z Programem Kościuszkowskim, finansowanym z budżetu państwa. Wykonawcą Programu jest Muzeum Historii Polski, które ogłasza konkursy i zawiera umowy z realizatorami, a nadzór sprawuje minister właściwy do spraw kultury i ochrony dziedzictwa narodowego; szczegółowy zakres zadań oraz regulamin konkursu określają dwa rozporządzenia. Ma on wspierać inicjatywy kulturalne prezentujące dziedzictwo historyczne „jako element łączący wspólnotę państwową” i zastąpić zainicjowany w 2006 r. program „Patriotyzm jutra”. Łączny budżet trzech projektowanych programów uzasadnienie szacuje na 15 mln zł — przez powiększenie budżetu „Patriotyzmu jutra” na 2024 r. (3 840 000 zł) o ok. 1,2 mln zł i pomnożenie wyniku przez trzy. Wejście ustawy w życie przewidziano na 1 września 2025 r., a przepisów o KEN i Programie Kościuszkowskim — na 1 stycznia 2025 r.

## Część II. Uwagi krytyczne

### 1. Patriotyzm wybiórczo zdefiniowany

Projekt nie poprzestaje na nakazie wychowania patriotycznego, lecz przesądza o jego treści. Nowy pkt 13a art. 1 Prawa oświatowego brzmi:

„inspirowanie uczniów do upowszechniania tradycji narodowej i państwowej, szczególnie polskich tradycji wolnościowych, demokratycznych i modernizacyjnych, a także do troski o materialne i niematerialne dziedzictwo narodowe”.



*Razem w obronie  
życia, wolności, rodziny  
i suwerenności!*

Użyte tu słowo „szczególnie” wprowadza hierarchię wewnątrz dziedzictwa narodowego: z całości polskiej tradycji ustawodawca wyróżnia trzy nurty, wolnościowy, demokratyczny i modernizacyjny. Jest to język oświeceniowej autointerpretacji polskich dziejów, której punktem odniesienia pozostają reformatorzy pokroju Hugona Kołłątaja oraz środowiska wnoszące do polskiej refleksji o państwie także rys jakobiński. Poza wyróżnieniem, a zatem faktycznie poniżej niego, pozostaje przede wszystkim chrześcijaństwo, które nie jest jednym z wielu nurtów polskiego dziedzictwa, lecz czynnikiem, który nadał narodowi polskiemu jego formę. Chrzest z 966 r. był aktem założycielskim państwa i wspólnoty zarazem: wprowadził Polskę w krąg cywilizacji łacińskiej, dał jej pismo, prawo pisane, a z czasem szkołę i uniwersytet, wyznaczył kalendarz i obyczaj, ukształtował język, w którym zaczęto myśleć o dobru i sprawiedliwości. Z tego źródła wyrosły instytucje, które przetrwały utratę państwowości, i to ono — nie idee oświeceniowe — pozwoliło narodowi zachować tożsamość przez sto dwadzieścia trzy lata rozbiorów i przez dziesięciolecia rządów komunistycznych. Rzecz nie sprowadza się przy tym do wpływu jednego z czynników kulturowych. Żadne siły przedchrześcijańskie, ani polityczne, ani religijne, nie były w stanie zaproponować kształtującemu się narodowi innej formy, a docierające w kolejnych wiekach propozycje ideowe musiały się do niej dostosować; nawet twórcy odzégnujący się od katolicyzmu pozostawali uwikłani w formę wyznaczoną przez chrześcijaństwo (zob. A. Górecki, Początek państwa polskiego i chrzest Mieszka I — u źródeł sporu o „duszę polską”, „Christianitas” 2016, nr 63). Historii Polski nie sposób zatem przedstawić z pominięciem chrześcijaństwa, można ją jedynie przedstawić wbrew niemu.

Pominięcie to jest tym trudniejsze do wytłumaczenia, że projekt zachowuje w preambule odwołanie do chrześcijańskiego systemu wartości, a więc deklaruje w jednym miejscu to, czemu w katalogu zadań szkoły odmawia szczególnego wyróżnienia. Wraz z chrześcijaństwem poza wyróżnieniem pozostają tradycja niepodległościowa i żołnierska, tradycja rodzinna, wiejska, korporacyjna i samorządowa, wreszcie cały porządek instytucji, które formowały polską wspólnotę na długo przed tym, nim zaczęto ją opisywać kategoriami nowoczesnego państwa. Ustawa nie zakazuje ich nauczania, ale przestaje je „szczególnie” polecać. W praktyce szkolnej, gdzie treść wypełnia się rozporządzeniem, wykazem i konkursem dotacyjnym, brak takiego wyróżnienia oznacza zwykle brak środków, brak godzin i brak obecności w programie.

Ten sam kierunek widać w preambule, i to w miejscu najpoważniejszym. Nowe brzmienie stanowi, że „kształcenie i wychowanie służy rozwijaniu u młodzieży postaw patriotycznych, poczucia odpowiedzialności, miłości i poświęcenia dla Ojczyzny, gotowości do jej obrony oraz poszanowania dla różnych nurtów polskiego dziedzictwa kulturowego”. Nie napisano „służy między innymi” ani „służy także”. Zdanie zostało zbudowane jako definicja zupełna: wskazuje, czemu kształcenie i wychowanie służy, a przez to również, czemu jedynie służy.

Brakuje w tym zdaniu tego, co w wychowaniu pierwsze i podstawowe: prowadzenia człowieka do dojrzałości, ku pełni jego człowieczeństwa. W ujęciu klasycznym, do którego preambuła w



*Razem w obronie  
życia, wolności, rodziny  
i suwerenności!*

innym miejscu sama się odwołuje, mówiąc o uniwersalnych zasadach etyki i o dążeniu do prawdy, wychowanie jest aktualizacją ludzkiej natury: wydobywaniem z wychowanka tego, czym z natury być może i powinien, kształtowaniem rozumu zdolnego poznawać prawdę, woli zdolnej wybierać dobro, uczuć poddanych rozumowi, cnót, które czynią człowieka zdolnym do dobrego życia. Patriotyzm jest owocem tak rozumianego wychowania. W ujęciu klasycznym nie stanowi on ani uczucia, ani światopoglądu, lecz *cnotę*, to jest trwałą sprawność woli, nabywaną przez ćwiczenie, której żaden przepis prawa ustanowić nie może.

Jacek Woroniecki umieszczał miłość ojczyzny w obrębie cnoty *pietas*, przyporządkowanej sprawiedliwości: ojczyzna, podobnie jak rodzice, należy do tych, którym człowiek zawdzięcza istnienie i ukształtowanie, a czego nigdy nie zdoła odpłacić. Patriotyzm jest więc najpierw długiem wdzięczności, a dopiero wtórnie postawą i uczuciem. Józef Maria Bocheński określał patriotyzm jako cnotę odnoszącą się do ojczyzny rozumianej jako dobro wspólne, na które składają się ziemia, ludzie, mowa, obyczaj i dorobek pokoleń, i odróżniał go zarówno od obojętności kosmopolitycznej, jak i od postaw czyniących z narodu wartość najwyższą, podporządkowującą sobie wszystkie inne. Feliks Koneczny ujmował rzecz w perspektywie cywilizacyjnej: ojczyzna jest wspólnotą metody życia zbiorowego, ukształtowaną przez określoną cywilizację, w przypadku Polski łącińską, wyrosłą z chrześcijaństwa, prawa rzymskiego i dziedzictwa antyku. Wierność ojczyźnie oznacza w tym ujęciu wierność owemu porządkowi, nie zaś aktualnej formule ustrojowej państwa.

Z takiego ujęcia płyną trzy wnioski, których w projekcie brakuje. Po pierwsze, patriotyzm zakłada uprzednią formację człowieka, cnoty nie sposób bowiem wpoić komuś, kto nie został wychowany do rozpoznawania dobra. Po drugie, jego pierwszym miejscem jest rodzina, nie szkoła, wobec czego państwo może wychowanie patriotyczne wspierać, lecz nie może w nim rodziny zastąpić. Po trzecie, ojczyzna jest czymś więcej niż państwo, a utożsamienie jej z „jednością wspólnoty państwowej” zawęży przedmiot tej cnoty do instytucji historycznie zmiennych i politycznie spornych. Patriotyzm nie stanowi zatem ostatecznego celu wychowania i nie może go zastąpić.

Odwrocenie tej kolejności pociąga za sobą następstwa praktyczne. Jeżeli szkoła ma formować przede wszystkim patriotę, uczeń przestaje być celem wychowania, a staje się jego materiałem, formowanym ze względu na wspólnotę, a nie ze względu na siebie samego. Wychowanie zamienia się wówczas w kształtowanie postaw pożądanych przez państwo. Zastrzeżenie nie dotyczy przy tym treści, miłość Ojczyzny jest bowiem dobrem, lecz przedstawionego porządku celów. Traci na tym również sam patriotyzm, człowiek nieuksztaltowany w prawdzie i cnocie zdolny jest bowiem raczej do deklaracji niż do rzeczywistej miłości Ojczyzny.

Wystarczyłaby drobna korekta redakcyjna: „kształcenie i wychowanie służy prowadzeniu wychowanka ku pełnej dojrzałości osobowej, w tym rozwijaniu postaw patriotycznych...”. Jej



*Razem w obronie  
życia, wolności, rodziny  
i suwerenności!*

brak trudno jednak uznać za przypadek redakcyjny, skoro projekt konsekwentnie mówi o postawach, zadaniach i priorytetach, nigdy zaś o dobru samego ucznia jako osoby.

Nowa preambuła mówi też o „trosce o jedność wspólnoty państwowej”, nie zaś o wspólnocie narodowej. Patriotyzm zostaje więc pomyślany jako lojalność wobec państwa i jego instytucji, a nie jako miłość do konkretnego, historycznie danego narodu, jego wiary, języka i obyczaju. Obraz ten dopełnia formuła „różnych nurtów polskiego dziedzictwa kulturowego”, w której dziedzictwo przestaje być jedno, a staje się zbiorem opcji, spośród których państwo wskaże preferowane.

## **2. Tradycja czy kultura pamięci?**

Warto zapytać, jakim pojęciem tradycji posługuje się projekt, deklaruje bowiem troskę o dziedzictwo, a operuje kategoriami, które temu dziedzictwu są obce. Paweł Grad opisuje dominującą dziś formację myślową jako *kulturę pamięci*: stanowisko, w którym „tradycja” zostaje uznana za niezbędną, lecz wyłącznie o tyle, o ile służy zachowaniu owoców modernizacji. Hasłem tej formacji jest „tradycja dla nowoczesności”, a jej narzędziem polityka historyczna, podtrzymująca „pamięć” o „wartościach” stanowiących podstawę „tożsamości”. Powołują się na nią zarówno prawica, jak i lewica, ilekroć zadowolają się obiegowymi formułami o znaczeniu pamięci i przeszłości (zob. P. Grad, O pojęciu tradycji, *Fundacja Augusta hr. Cieszkowskiego, Warszawa 2017*).

Rozstrzygające jest rozróżnienie dwóch sposobów odnoszenia się do przeszłości. Kultura pamięci posługuje się estetyzującym wspomnieniem: kieruje je ku przeszłości oglądanej z dystansu, który nie przeszkadza „czerpaniu inspiracji” i „afektywnemu zaangażowaniu”. Tradycja we właściwym sensie posługuje się normatywnym powtórzeniem: jest formą życia, realizującą się w konkretnych praktykach, które się podejmuje, a nie ogląda. Różnica nie jest akademicka. Uczeń, który zwiedza muzeum poświęcone dziedzictwu, obcuje ze wspomnieniem; uczeń, który uczestniczy w praktyce przekazywanej mu przez rodzinę, parafię i szkołę, uczestniczy w tradycji.

Projekt sytuuje się jednoznacznie po pierwszej stronie tego rozróżnienia. Jego zasadniczym narzędziem jest obowiązkowy kanon wizyt w muzeach i miejscach pamięci, jego celem deklarowanym „wzmocnienie tożsamości narodowej”, a jego uzasadnieniem obawa przed „erozją tradycyjnych wartości narodowych” w warunkach globalizacji. Występuje tu komplet znamion kultury pamięci: dziedzictwo pomyślane jako rezerwuuar wartości, wartości jako podstawa tożsamości, tożsamość jako zasób wymagający ochrony ze strony państwa. Wymowne jest, że wyróżnione ustawowo nurty tradycji określono jako „modernizacyjne”, dziedzictwo zostaje więc uznane za godne przekazania w tej mierze, w jakiej dało się pogodzić z procesem modernizacji.



*Razem w obronie  
życia, wolności, rodziny  
i suwerenności!*

Stąd bierze się bezradność takiego rozwiązania. Pojęcie „tożsamości”, którym projekt operuje, nie jest pojęciem tradycji, lecz jej nowoczesnym substytutem: opisuje przynależność, o której się mówi, nie zaś życie, które się prowadzi. Zwiedzanie miejsc, w których dziedzictwo jest wystawione, nie czyni ucznia jego uczestnikiem. Tradycja przekazuje się przez powtórzenie praktyki w żywym środowisku, a takim środowiskiem są przede wszystkim rodzina i wspólnota religijna. Państwo może im w tym pomóc lub przeszkodzić, nie może jednak wyręczyć ich rozporządzeniem ustalającym wykaz miejsc do odwiedzenia. Naród i jego kultura nie mogą być sztucznie zaplanowane ani narzucone przez państwo; muszą powoli wyrastać z gleby historii i pamięci.

Wniosek praktyczny jest odwrotny do zamysłu projektodawców. Jeżeli celem jest rzeczywisty przekaz dziedzictwa, ustawodawca powinien wzmacniać środowiska, w których tradycja jest praktykowana, i chronić ich swobodę, zamiast budować wyłącznie państwowy system upamiętniania. Kanon wizyt, program dotacyjny i strategia uchwalana raz na dziesięć lat mogą wytworzyć wiedzę o przeszłości oraz jej estetyczne przeżycie; nie wytworzą formy życia, bo nie tą drogą się ona przekazuje. Grozi to także tym, że w pewnym momencie na owe liście znajdują się miejsca, których obecność będzie miała wyłącznie uzasadnienie ideologiczne, uwarunkowanie chociażby kolejnymi etapami liberalno-lewicowej emancypacji.

### **3. Przesądzony pogląd na klimat w ustawie o oświacie**

Ta sama ustawa, która wprowadza do preambuły „konieczność dążenia do prawdy”, w art. 1 pkt 15 nakazuje szkole upowszechnianie wiedzy o zasadach zrównoważonego rozwoju, „w tym troski o klimat i środowisko naturalne”, oraz — co istotniejsze — „kształtowanie postaw sprzyjających jego wdrażaniu w skali lokalnej, krajowej i globalnej”. Ustawodawca nie zleca tu szkole przekazania niezbędnej wiedzy i kontrowersji dotyczących tego tematu, tak przecież bardzo zideologizowanego, lecz kształtowanie postawy wobec rozstrzygnięcia przyjętego z góry. Rozwiązanie to jest niekonsekwentne w dwojakim sensie. Po pierwsze wobec zasady dążenia do prawdy, która zakłada, że uczeń poznaje argumenty i uczy się je ważyć, odnosząc je do rzeczywistości, a nie przyswaja gotowy wniosek wraz z gotową postawą. Po drugie wobec polskiego interesu gospodarczego, polityka klimatyczna w kształcie forsowanym w skali globalnej i unijnej obciąża polską energetykę, przemysł i gospodarstwa domowe w stopniu nieporównywalnym z większością państw członkowskich, a jej ocena jest przedmiotem realnego sporu politycznego, którego szkoła nie powinna rozstrzygać w imieniu rodziców i obywateli.

Charakterystyczna jest przy tym asymetria użytych czasowników. Dla treści patriotycznych projekt przewiduje „inspirowanie” i „upowszechnianie”, dla klimatycznych zaś „kształtowanie postaw sprzyjających wdrażaniu”, a więc formułę najmocniejszą zastosowano do materii najbardziej spornej.

### **4. Komisja Edukacji Narodowej — nazwa, która nie jest argumentem**



*Razem w obronie  
życia, wolności, rodziny  
i suwerenności!*

Sięgnięcie po nazwę Komisji Edukacji Narodowej pełni funkcję legitymizującą, sprzeciw wobec projektowanego organu ma się bowiem jawić jako sprzeciw wobec najlepszej polskiej tradycji oświatowej. Tradycja ta jest jednak dwuznaczna. Komisja z 1773 r. była nie tylko dziełem światłych reformatorów, lecz także przedsięwzięciem *etatystycznym*: przejęła majątek i szkoły skasowanego zakonu jezuitów, ujednoliciła program w skali kraju i uczyniła z oświaty domenę władzy państwowej, w duchu oświeceniowego absolutyzmu, który za właściwego wychowawcę uznaje państwo, nie zaś rodzinę i Kościół. Przywołania tej nazwy dla organu mającego wyznaczać „priorytety wychowawcze” trudno więc uznać za neutralny ukłon wobec historii, jest to raczej wskazanie określonego modelu ustrojowego.

Sposób ukształtowania nowego organu przemawia za takim właśnie odczytaniem. Choć projektodawcy przedstawiają KEN jako ciało eksperckie i „uspołeczniające” politykę oświatową, wszystkich jej członków, w tym przedstawicieli Prezydenta RP, Rzecznika Praw Obywatelskich, Rzecznika Praw Dziecka, związków zawodowych i samorządów, powołuje i odwołuje Prezes Rady Ministrów (art. 74f). Kilkanaście miejsc obsadzają wprost przedstawiciele rządu i ministrów; kolejne pięć obsadzają Sejm i Senat, a więc każdorazowa większość parlamentarna. Powstaje ciało liczne, kosztowne i w istotnej mierze warunkowane politycznie, którego skład zmienia się wraz z układem sił w parlamencie, a które ma uchylać Strategię Edukacyjną Państwa na dziesięć lat, przy pięcioletniej kadencji własnych członków.

Zapowiadany celem tej konstrukcji jest wyjęcie oświaty spod bieżącej walki politycznej. Organ o takim składzie nie prowadzi jednak do odpolitycznienia, lecz stwarza jego pozór. Skoro wszystkich członków powołuje Prezes Rady Ministrów, a pięć miejsc obsadzają izby parlamentu, skład Komisji pozostaje wypadkową aktualnego układu sił, z tą różnicą, że rozstrzygnięcia zapadają w gremium, które nie odpowiada przed wyborcami i nie podlega kontroli sejmowej. Polityczność zostaje w ten sposób przeniesiona, a nie usunięta, i dodatkowo ukryta pod formułą ciała eksperckiego.

Doświadczenie samego projektu jest tu pouczające. Ma on chronić oświatę przed zmiennością rozstrzygnięć politycznych, tymczasem przez blisko dwa lata pozostawał nierozpatrzonego skutku sporu wewnątrz koalicji rządowej, a jego wnioskodawcy przyczyny zwłoki upatrywali w autorstwie projektu, nie w jego treści. Rozwiązanie mające wyjąć edukację spod bieżącej polityki samo padło jej ofiarą, zanim jeszcze trafiło pod obrady.

Trzeba zresztą powiedzieć więcej: oświata nie może zostać odpolityczniona i dążenie do tego jest pozbawione podstaw. Rozstrzygnięcie, czego i po co uczyć, jest rozstrzygnięciem o tym, jakiego człowieka i jaką wspólnotę chce się formować, a więc pytaniem z porządku filozofii i polityki w klasycznym rozumieniu tego słowa, nie zaś kwestią techniczną, którą można powierzyć specjalistom. Żaden dobór metodyków, dydaktyków i przedstawicieli środowisk nie uczyni tej decyzji neutralną, neutralnej odpowiedzi bowiem na to pytanie nie ma. Podobnie, jak nie ma tzw. neutralnego światopoglądowo państwa. Rozwiązaniem uczciwym nie jest zatem



*Razem w obronie  
życia, wolności, rodziny  
i suwerenności!*

przenoszenie sporu do ciała rzekomo apolitycznego, lecz utrzymanie go tam, gdzie ponoszona jest za niego odpowiedzialność, to jest w rządzie kontrolowanym przez Sejm, przy jednoczesnym pozostawieniu rodzinie i szkole realnego zakresu swobody, tak aby rozstrzygnięcia władzy centralnej nie obejmowały wszystkiego.

Dwie konsekwencje ustrojowe zasługują na osobne odnotowanie. Pierwsza dotyczy odpowiedzialności: politykę oświatową prowadzi Rada Ministrów, do której należy prowadzenie polityki wewnętrznej państwa (art. 146 Konstytucji RP) i która ponosi za nią odpowiedzialność przed Sejmem (art. 157). Umieszczenie „podstawy założeń polityki oświatowej państwa” w uchwale organu, który przed nikim nie odpowiada, rozmywa tę odpowiedzialność, nie usuwając bynajmniej politycznego charakteru rozstrzygnięć. Druga, poważniejsza, dotyczy rodziców. Konstytucja przyznaje im prawo do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami (art. 48 ust. 1) i pierwszeństwo w tym wychowaniu; szkoła działa tu subsydiarnie, wspierając rodzinę, a nie zastępując ją. Tymczasem w składzie KEN rodzice nie mają własnej kurii: rady rodziców wymieniono jednym tchem z organizacjami pozarządowymi i samorządami uczniowskimi w puli trzech miejsc obsadzanych przez Sejm. Organ o tak zbudowanym składzie, wyposażony w wpływ na podstawy programowe, ramowe plany nauczania i priorytety wychowawcze, staje się kolejnym, obok rozporządzeń ministra i programów dotacyjnych, kanałem wprowadzania do szkół treści ideologicznych, z pominięciem tych, którym wychowanie przysługuje w pierwszej kolejności.

## **5. Centralnie sterowane wycieczki szkolne**

Wyjście z uczniami poza mury szkoły jest praktyką dobrą i dawną, projekt czyni z niej jednak instrument polityki państwa. O tym, dokąd klasa pojedzie, nie rozstrzyga nauczyciel, wychowawca ani rada rodziców. Wykaz miejsc dla szkół ponadpodstawowych ustala minister w rozporządzeniu, on też określa kryteria wyboru dla rad oświatowych; listę jednostek wojskowych wskazuje Minister Obrony Narodowej, a rodzaje przedsiębiorstw minister właściwy do spraw gospodarki. O charakterze tego wykazu świadczy uzasadnienie, wymieniające konkretne, rozpoznawalne instytucje, których dobór wyraża określoną wykładnię najnowszej historii Polski. Kanon wizyt staje się w ten sposób kanonem interpretacyjnym.

Projekt milczy przy tym o rzeczach podstawowych. Nie rozstrzyga, czy udział ucznia w takiej wycieczce jest obowiązkowy, ani jaki jest skutek sprzeciwu rodziców, choć sprzeciw wobec wizyty w placówce prezentującej treści niezgodne z ich przekonaniami mieści się wprost w art. 48 Konstytucji. Nie reguluje kwestii opieki, odległości, wyjazdów wielodniowych ani czasu odejmowanego zajęciom dydaktycznym. Nie mówi też, co się stanie w powiatach i województwach, w których rady oświatowe nie istnieją, są to bowiem organy fakultatywne, w praktyce niemal nigdzie niepowołane. Zadanie spadnie wówczas na zarządy, a więc na organ wykonawczy samorządu, ponownie bez udziału rodziców.



*Razem w obronie  
życia, wolności, rodziny  
i suwerenności!*

## 6. Ustawowa preferencja dla przedmiotów ścisłych

Projekt wpisuje do ustawy preferencję dla jednej grupy przedmiotów. Składają się na nią: upowszechnianie dostępu do szkół „ze szczególnym uwzględnieniem szkół przygotowujących do studiowania na kierunkach inżynierskich”, zachęcanie uczniów do zdobywania wiedzy w obszarach nauki, technologii, inżynierii i matematyki oraz obowiązkowe zajęcia z języków programowania w klasach VI–VIII, których minimalny wymiar określi rozporządzenie. Uzasadnienie idzie dalej i zapowiada kluby inżynierskie we wszystkich szkołach ponadpodstawowych — również w liceum o profilu humanistycznym, w szkole artystycznej i w szkole muzycznej.

Matematyka i nauki przyrodnicze mają w szkole rolę doniosłą i nikt rozsądny jej nie kwestionuje. Sposób, w jaki projekt je uprzywilejowuje, ujawnia jednak utylitarne rozumienie edukacji, obecne również w pozostałych częściach dokumentu. Szkoła zostaje pomyślana jako narzędzie zaopatrywania gospodarki w kadry, a kryterium doboru treści staje się ich przewidywana użyteczność.

Porządek jest tu odwrócony. Najpierw trzeba uformować człowieka jako człowieka: usprawnić jego władze intelektualne, nauczyć go czytać ze zrozumieniem i myśleć ściśle, poprawnie wnioskować, odróżniać dowód od sugestii, wyrażać się jasno, wydawać sądy i brać za nie odpowiedzialność. Temu właśnie służyły *artes liberales*, sztuki wyzwolone, a więc te, które kształcą człowieka wolnego, nie zaś przygotowują do wykonywania określonej pracy. Dopiero na tak przygotowanym gruncie kształcenie specjalisty staje się możliwe i owocne. Bez niego uzyskuje się sprawność techniczną pozbawioną sądu o tym, do czego należy jej użyć, a inżynier, którego nie nauczono myśleć, potrafi rozwiązać zadanie postawione przez kogoś innego, lecz nie potrafi rozpoznać, czy warto je było stawiać.

Zadaniem systemu oświaty pozostaje więc towarzyszenie uczniowi w odkrywaniu i rozwijaniu talentów, które wpisane są w dynamizm jego ludzkiej natury. Uczeń nie jest zasobem kadrowym. Ukierunkowanie odgórne, zwłaszcza w postaci ustawowego obowiązku, odwraca ten porządek: nie szkoła służy wówczas rozwojowi osoby, lecz osoba planowi rozwoju gospodarczego. Wątpliwy dydaktycznie jest także postulat lekcji fizyki i chemii prowadzonych „wyłącznie” metodą doświadczalną. Eksperyment pozostaje cenny, lecz pozbawiony wykładu teoretycznego bywa pokazem, a nie poznaniem. Zwraca wreszcie uwagę rozejście się uzasadnienia z tekstem ustawy: najbardziej rozbudowane zapowiedzi — Program im. Banacha, kluby inżynierskie, kanon lektur — nie mają w projekcie żadnego odpowiednika normatywnego, a to, co uchwalaby Sejm, sprowadza się w tym zakresie do delegacji dla ministra i nowego tytułu w subwencji. Uchwalenie takiej ustawy sprowadzałoby się więc do upoważnienia administracji do rozstrzygnięć podejmowanych później i poza kontrolą parlamentu.

## 7. Wady warsztatu i milczenie o kosztach



*Razem w obronie  
życia, wolności, rodziny  
i suwerenności!*

Projekt nosi wyraźne ślady pośpiechu, a upływ blisko dwóch lat od jego wniesienia część przepisów zdezaktualizował.

Art. 4 nowelizuje art. 28 ustawy z 13 listopada 2003 r. o dochodach jednostek samorządu terytorialnego, zastąpionej z dniem 1 stycznia 2025 r. nową ustawą o dochodach JST. Przepis zmieniałby akt już nieobowiązujący.

Art. 6 („Tworzy się KEN”) posługuje się skrótem zdefiniowanym nie w tej ustawie, lecz w przepisie do niej dodawanym; brak nadto przepisów o pierwszym powołaniu Komisji, terminach zgłoszeń i pierwszym posiedzeniu.

Odesłanie do „art. 775 § 2” Kodeksu pracy dotyczy w istocie art. 77<sup>5</sup>; usterka jest drobna, lecz w tekście normatywnym niedopuszczalna.

Uzasadnienie postuluje uwzględnienie w kanonie lektur dzieł „polskich pisarzy i poetów — laureatów Nagrody Nobla”, po czym wylicza siedmiu autorów, wśród nich Adama Mickiewicza, Stefana Żeromskiego i Stanisława Wyspiańskiego, którzy Nagrody Nobla nie otrzymali. W dokumencie mającym uzasadniać ustawową troskę o dziedzictwo narodowe usterka tej rangi jest znacząca.

Ustawa zmieniająca pięć ustaw o odmiennych przedmiotach regulacji, pod tytułem obejmującym tylko jeden z nich, budzi zastrzeżenia z punktu widzenia zasad techniki prawodawczej i przejrzystości procesu legislacyjnego.

Poważną luką jest też brak rzetelnej oceny skutków finansowych. Uzasadnienie wycenia wyłącznie trzy programy — 15 mln zł łącznie. Milczy natomiast o kosztach faktycznie dominujących: obowiązkowych wycieczek dla ogółu uczniów szkół ponadpodstawowych i podstawowych wraz z dotacją celową z budżetu państwa, dodatkowych godzin przedmiotów ścisłych w subwencji oświatowej, obowiązkowych zajęć z języków programowania w klasach VI–VIII, podniesienia puli na doskonalenie nauczycieli oraz funkcjonowania kilkudziesięcioosobowej Komisji wraz z dietami i zwrotem kosztów podróży. Są to zobowiązania rządu setek milionów złotych rocznie, przedstawione bez wskazania źródeł ich pokrycia.

### **Część III. Wnioski**

Intencja projektu — przywrócenie szkole zadania wychowawczego i wzmocnienie więzi młodego pokolenia z Ojczyzną — zasługuje na poparcie. Przyjęte środki prowadzą jednak w kierunku przeciwnym do deklarowanego. Zamiast stworzyć szkole warunki do wychowania patriotycznego, projekt poddaje je administracyjnej kontroli państwa. Treść patriotyzmu zostaje określona w ustawie, spośród nurtów polskiej tradycji ustawodawca wskazuje preferowane, wykaz miejsc pamięci, które uczeń ma odwiedzić, przechodzi do rozporządzenia ministra, a



*Razem w obronie  
życia, wolności, rodziny  
i suwerenności!*

wyznaczanie priorytetów wychowawczych powierzone zostaje organowi obsadzanemu przez władzę wykonawczą i większość parlamentarną. Do prawa oświatowego wpisane zostaje przy tym rozstrzygnięcie sporu klimatycznego oraz ustawowa preferencja dla przedmiotów ścisłych i technicznych. Rodzice, konstytucyjnie pierwsi wychowawcy, nie występują w tej konstrukcji jako podmiot.

Wady projektu nie mają charakteru redakcyjnego i nie dają się usunąć poprawkami w toku prac komisyjnych. Dotyczą jego założeń: rozumienia celu wychowania, miejsca rodziny w systemie oświaty, sposobu rozstrzygania sporów światopoglądowych i relacji między państwem a szkołą. Projekt należy zatem odrzucić. Skoro po dwóch latach zalegania w komisji trafił wreszcie pod obrady, rozstrzygnięcie powinno zapaść merytorycznie, w otwartej debacie, nie zaś przez ponowne odesłanie sprawy w stan zawieszenia.

Nie oznacza to odrzucenia samego zamysłu. Wychowanie patriotyczne wymaga wzmocnienia, a część rozwiązań projektu, jak wsparcie finansowe wyjazdów edukacyjnych, program dotacyjny dla inicjatyw historycznych i obywatelskich czy dowartościowanie dziedzictwa w podstawie programowej, zasługuje na podjęcie w nowej, spójnej propozycji. Powinna ona spełniać co najmniej następujące warunki: usunięcie z art. 1 Prawa oświatowego rozstrzygnięć ideologicznych, w tym nakazu „kształtowania postaw sprzyjających wdrażaniu” polityki klimatycznej; rezygnacja ze stopniowania dziedzictwa narodowego przez wskazanie na jego rzeczywisty fundament; zapewnienie rodzicom i odpowiednio szkołom, realnego wpływu na wychowanie dzieci; przeniesienie decyzji o celach wycieczek ze szczebla ministerialnego na poziom szkoły i rady rodziców, z wyraźnym poszanowaniem prawa rodziców do sprzeciwu; rezygnacja z ustawowego uprzywilejowania jednej grupy przedmiotów i pozostawienie zajęć rozwijających zainteresowania techniczne w formie oferty, poprzedzone uznaniem pierwszeństwa formacji intelektualnej i moralnej przed kształceniem specjalistycznym; wreszcie sporządzenie pełnej oceny skutków finansowych wraz ze wskazaniem źródeł pokrycia.

W obecnym kształcie projekt ustanawia rozwiązanie, w którym o treści wychowania patriotycznego rozstrzygają ustawa i rozporządzenie, a jego wykonanie zapewnia administracja szkolna, z pominięciem rodziców, którym prawo do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniem przysługuje w pierwszej kolejności. Ustawa nie jest właściwym narzędziem do zadekretowania miłości Ojczyzny. Może jedynie zabezpieczyć warunki, w których wychowanie do niej pozostaje możliwe, i tego zadania projekt nie spełnia.

*Podstawa analizy: poselski projekt ustawy o wychowaniu patriotycznym zmieniającej niektóre ustawy wraz z uzasadnieniem (Sejm X kadencji, druk nr 671, wniesiony 14 sierpnia 2024 r., skierowany we wrześniu 2024 r. do pierwszego czytania w Komisji Edukacji i Nauki, pierwsze czytanie 30 lipca 2026 r.); ustawa z 14 grudnia 2016 r. — Prawo oświatowe; ustawa z 26 stycznia 1982 r. — Karta Nauczyciela; Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 2 kwietnia 1997 r.*